Nr. 92 (469). Warszawa, Środa 26 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f, za wyraz

Redakcja i Administracja Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Wydanie popołudniowe.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Pertrakcje w sprawie rozejmu polsko-niemieckiego.

„Dziennik Poznański“ z 25 lutego 1919 r.: „Przyjazd generała Dupont, który bawił tu jako pełnomocnik misji koalicyjnej w Warszawie celem rozpatrzenia spraw, stojących w związku z kwestją rozejmu, dał przedstawicielom Naczelnej Rady Ludowej jak i głównemu dowództwu sposobność poinformowania koalicji o naszem obecnem położeniu. W szczególności dowiedział się gen. Dupont ze źródeł autentycznych, jak Niemcy lekceważą sobie wydany przez koalicję nakaz zaprzestania walk, jak nietylko dalej prowadzą akcję wojenną, ale wprost podwajają wysiłki ofensywne, aby jaknajdalej wedrzeć się w nasze ziemie. Właśnie w ostatnich dniach bombardował nieprzyjaciel szczególnie silnie Krotoszyn i Miejską Górkę, używając częściowo granatów z trującymi gazami. Świadkami bezpośrednimi tej okrutnej metody walki byli członkowie amerykańskiej misji żywnościowej, którzy zwiedzali owe okolice. Generał Dupont nabrał niewątpliwie dostatecznego wyobrażenia o zbrodniczych praktykach niemieckich, jak i o fakcie oczywistym, że oddziały Heimatschutzu nie troszczą się o żadne zakazy, lecz w dalszym ciągu atakują Polaków. Generał Dupont odjechał dziś do Berlina, aby tam z Niemcami w dalszym ciągu prowadzić pertraktacje co do zawarcia rozejmu. Przekonawszy się tutaj o niepohamowanej napastliwości krwiożerczych band Heimatschutzu, zdziwi się zapewne generał niepomiernie, gdy wyczyta z gazet berlińskich — które dziś po raz pierwszy po kilku dniach znowu nadeszły — że to nie Niemcy, ale Polacy w dalszym ciągu atakują. I tym razem bowiem próbują Niemcy znowu swej nadto znanej metody kłamstwa: podczas gdy wojska ich zbójeckie niszczą wsie i miasta polskie, prasa niemiecka na rozkaz, wydany widocznie zgóry, przedstawia Polaków jako burzycieli pokoju. Generał Dupont jest starym żołnierzem, który zna na wylot nikczemne krętactwa niemieckie. Możemy mieć do niego zaufanie, że da świadectwo prawdzie i że postara się o to, aby gwałtom niemieckim raz na zawsze kres położyć. Generał Dupont widział tutaj nasze dzielne wojska i miał sposobność przekonać się o różnicy między temi karnemi formacjami a zdemoralizowanemi bandami „Heimatschutzu“. Jeżeli co nas dzisiaj napawa dumą i napełnia otuchą, to przedwszystkiem bohaterska armja nasza, która tak ofiarnie i z takiem poświęceniem broni ziemi ojczystej przeciwko najeźdźcom. To jest podstawą naszej siły, która polityce naszej nadaje istotną wartość. Polityka, wsparta na poczuciu siły własnej i świadomości dobrych naszych praw, winna się trzymać również daleko od niedojrzałej porywczości jak tchórzliwej rezygnacji. Sprawa nasza leży w naszem ręku — pokażmy, że umiemy pokierować naszemi losami w sposób rozumny, liczący się z rozkładem sił, które dyktować będą przyszłość Europy. Kto chciałby dzisiaj za pomocą taniej frazeologji wiecowo-prowincjonalnej rozstrzygać sprawy, dowodzi, że nie dorósł do zadań chwili. Komu niecierpliwość odbiera trzeźwą rozwagę, temu brak wszelkich kwalifikacyj do traktowania spraw publicznych. Uczmy się od bohaterów naszych na froncie, jak należy panować nad sobą, jak skupić energję w chwilach, które wymagają przetrwania. Zimna krew i męski spokój przystoją nam właśnie teraz, gdy stoimy w przededniu spełnienia największych naszych nadziei. Gorączkowe szamotanie się może tylko sprawie naszej przynieść szkodę.

***

Z pobytu genarała Duponta w Poznaniu. Wczoraj po południu toczyły się pertraktacje dotyczące rozejmu. Wieczorem odbył się obiad na cześć gości, w którym wzięło udział około 30 osób. W niedzielę brał generał udział w uroczystości zaprzysiężenia Straży ludowej, poczem odwiedził siedzibę Nacz. Rady Ludowej. Po południu załatwiano jeszcze sprawy urzędowe, poczem odbyła się herbata w Bazarze. Wieczorem ks. arcybiskup zaprosił generała na obiad. Dziś rano o godz. 10 gen. Dupont wyjechał do Berlina, aby z Niemcami pertraktować w sprawie rozejmu“.

Próba wspólnego frontu zewnętrznego na emigracji.

Wobec podsycanej przez Berlin i Wiedeń antypolskiej propogandy żydowskiej, zainscenizowanej z racji listopadowych zajść żydowskich we Lwowie, dwie wrogie dotąd organizacje opinji i akcji politycznej polskiej w Stanach Zjednoczonych wydały, jak już swego czasu donosiliśmy, wspólną odezwę do opinji publicznej amerykańskiej. Fakt ten zasługuje na szczególne podkreślenie, jako, że był to **pierwszy od wybuchu wojny akt**, w którym Komitet Obrony Narodowej i Wydział Narodowy Polski w Stanach Zjednoczonych, zdecydowały się na podspisanie i opublikowanie wspólnej deklaracji, fakt tem więcej zasługujący na podniesienie, gdy się zważy, jak wrogim dotąd był wzajemny stosunek do siebie obu organizacji. Komitet Obrony Narodowej od pierwszej chwili powstania Legjonów Piłsudskiego stanął po stronie walki zbrojnej z najazdem i moralnie i materjalnie wspierał ruch legjonowy w kraju. Grupując koło siebie robotników i wogóle biedniejszą część emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych, mimo to setki tysięcy przysłał do kraju do dyspozycji tych, którzy władzę nad Legjonami dzierżyli i garstką tych bohaterów niepodległości kierowali. Ta działalność K. O. N. była solą w oku drugiej grupie: Centralnemu Komitetowi Ratunkowemu Polskiemu, który później, z inicjatywy Paderewskiego, wyłonił z siebie Wydział Narodowy Polski, pretendujący do reprezentowania całego wychodźtwa polskiego wobec Ameryki, ba nawet do roli swego rodzaju emigracyjnego rządu polskiego wobec rządu Stanów Zjednoczonych. Walka obu obozów była na wzór amerykański, tak zażarta, iż dochodziło do tego, że denuncjowani przez pisma i ludzi Wydziału Narod. Pol. przed władzami „amerykańskiemi“ jako „germanofile“ członkowie K. O. N. wędrowali do więzień amerykańskich pod zarzutem „zdrady stanu“ — i to wszystko za sympatje swoje do Legjonów, za wierność komendantowi i zasadzie, że rząd polski tylko w kraju powstać i istnieć może, nie zaś na emigracji i że armja polska tylko w Polsce może być tworzona.

Akt wzmiankowany jest pierwszem wspólnem wystąpieniem dwóch tych organizacji, dwóch odłamów — lewicy i prawicy — na wychodźtwie.

Usiłowania ujednostajnienia polityki zewnętrznej, czynione zazwyczaj ze strony K. O. N. były niejednokrotne. Nie doprowadzały jednak do konkretnych rezultatów, ponieważ Wydział Narodowy P. wymawiał się zawsze sytuacją w Polsce, okupowanej przez armje niemiecką i austrjacką, i brakiem stałego rządu narodowego, powiadając że władze polskie w Warszawie są skrępowane, więc uznać ich nie może.

Ponieważ różnica zasadnicza między K. O. N. a W. N. P. przestała istnieć, Komitet Obrony Narodowej w osobach mec. Kułakowskiego i tow. Aleksandra Dębskiego zwrócił się do swego antagonisty w celu wspólnej akcji na zewnątrz w kwestji żydowskiej. Przyznaje to jeden z kierowniczych organów Wydziału, „Dziennik Chicagoski“, który wyraża komitetowi O. N. uznanie za tę inicjatywę, a jednocześnie przyznaje, że pomimo, iż K. O. N. dążył wielokrotnie do porozumienia i wytworzenia wspólnego zewnętrznego frontu „stosunki i okoliczności czyniły kooperację niemożliwą“. Wprawdzie Wydział Narodowy jako taki starał się, starym nałogiem, obniżyć wartość tej inicjatywy lewicy, ogłaszając komunikat, w którym powiedziano, że „zgodził się mistrz Paderewski na kilkakrotne usilne prośby K. O. N. tuż przed swoim odjazdem na konferencję z wybitnymi przedstawicielami K. O. N. podzielając co do nich i co do socjalistów polskich przekonanie, że o błędach przeszłości nie warto mówić, gdy doniosłe zadania chwili wymagają skupienia wszystkich kierunków naszych...“, atoli dowodzi to tylko, że ci panowie z polsko-amerykańskiej prawicy nie potrafią się zdobyć na przyzwoite, szczere i męskie postawienie kwestji i nie umieją się obyć bez szachrajskich łgarstw, gdyż tak w tym, jak i w żadnym innym wypadku nikt z K. O. N. nigdy żadnej „usilnej prośby“ do Paderewskiego nie zanosił, jak to K. O. N. jaknajwyraźniej zaznacza.

Komitet Obrony Narodowej w listopadzie r. ub. uznał istniejący w Warszawie rząd polski, nie wdając się w zastrzeżenia co do jego zabarwienia. Wydział Narodowy, wciąż jeszcze marząc o rządzie emigracyjnym, nie uznał był wówczas jeszcze formalnie, ale przyrzekł to uczynić po otrzymaniu pewnych wiadomości o sytuacji w Polsce. I tu tkwi druga zasługa naszej lewicy amerykańskiej, że przecież zdołała tę ciągle wahającą się organizację swoich antagonistów przekonać o konieczności wspólnej akcji na zewnątrz, aby, wobec istnienia prawowitego rządu w kraju obcym nie dawać gorszącego widowiska rozbicia wewnętrznego.

W każdym jednak razie, wskutek różnic między K. O. N. a W. N. P. na punkcie zapatrywania się na kwestję rządu w kraju, nie można stawiać przypuszczeń co do dalszego stosunku wzajemnego obu tych organizacji wychodźtwa. Atoli mimo ewentualnych wspólnych działań K. O. N. i W. N. P. jakieby mogły nastąpić na terenie spraw zagranicznych, pozostaną one, jak zaznacza organ tow. Dębskiego „Telegraf Codzienny“ w Nowym Jorku, organizacjami o odrębnych przekonaniach, a zatem z sobą się ścierających. Lecz ścieranie to chociaż może być ostre i bezwzględne, jednak powinno opierać się nie na płytkich i łapichłopskich frazesach i protekcjonalnym a fałszywym tonie, lecz na solidnych faktach. „Bez przyjęcia tego warunku, zasadniczego w każdej wogóle akcji, front na zewnątrz, o który głównie nam chodzi, nie będzie nigdy dostatecznie silny — zauważa słusznie „Telegraf Codzienny“ — i zdolny do walczenia z tak trudnymi warunkami, jakie piętrzą się dokoła sprawy polskiej“.

=

Misja koalicyjna we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą:

Misja koalicyjna po dwudniowym przymusowym pobycie w Przemyślu, przybyła w czwartek po południu do ostrzeliwanego przez Ukraińców miasta. Skład misji jest następujący: reprezentanci Francji: gen. Barthelemy, major de l'Etoile, major Vicaire i por. Lamarque; reprezentanci Anglji: gen. Carton de Vient, pułk. Smyth, kap. Maule; reprezentanci Włoch: maj. Stabile, por. Pergelosi; reprezentanci Stanów Zjednoczonych: prof. uniw. Lord, porucznik Forster, dziennikarz John Boss. Misja zamieszkała w pałacu Potockich, przy ul. Kopernika.

Przed pałacem zebrały się olbrzymie tłumy. Przemówił do nich z balkonu znany już dobrze lwowianom gen. Barthelemy. Najpierw przedstawił zebranym reprezentantów Anglji i Włoch. W iminiu całej misji ententy dziękował za serdeczne przyjęcie i manifestację. Zaznaczył, że obecność misji jest najlepszym dowodem sympatji i gorącego uczucia, które państwa ententy żywią dla miasta Lwowa i tego kraju nieszczęśliwego a zarazem zapowiedział przeprowadzenie pacyfikacji. Misja uchyla czoła przed bohaterstwem całej ludności Lwowa, w którem kobiety i dzieci chwyciły za broń w obronie miasta i Ojczyzny. Gen. Barthelemy zapowiedział, że misja pozostanie kilka dni we Lwowie i starać się będzie by pomoc ententy dla miasta Lwowa była możliwie skuteczna i szybka. Wszystkie życzenia idą ku miastu i ku Polsce, pragnąc ją widzieć zjednoczoną, wolną i silną. Mowę swą zakończył gen. Barthelemy po polsku: „Niech żyje wolna, zjednoczona Poyska!“

W imieniu Stanów Zjednoczonych mówił prof. Lord. Wyradził podziw dla ludności miasta i dla kierunku rozwoju myśli politycznej zaznaczonej tą manifestacją i wznoszonymi okrzykami. Mówcy nie są obce dzieje Polski i znaczenie grodu kresowego jako warowni, o którą obijały się napady tatarskie i kozackie, a która nigdy się nie poddała. Ameryka ma uczucie wdzięczności za to, że Polska dała jej Kościuszkę i Pułaskiego. Ale nietylko za tych bohaterów, lecz także i za te tysiące najlepszej polskiej krwi w masach robotników i włościan, którzy stali się dzielnymi obywatelami Ameryki. Prezydent Wilson wiele zrobił dla sprawy polskiej nietylko w imię dziejowej sprawiedliwości, ale także chcąc spłacić dług wdzięczności za pracę Polski dla Ameryki. Mówca zakończył swoją mowę w języku polskim na cześć wolnej i zjednoczonej Polski.

W imieniu Anglji zabrał głos gen. Carton de Viert, zaznaczając, że do tych serdecznych słów, które słyszał nie wiele ma już do dodania. Przyłącza się do wyrazów sympatji wypowiedzianych dla bohaterskiego miasta i kraju i podnosi okrzyk: „Niech żyje Polska“.

Pełnem temperamentu było przemówienie włoskiego członka misji maj. Stabile, który zaznaczył, że Włochy, które przez lat setki walczyły w obronie swej wolności i jedności, rozumieją i odczuwają sprawę polską i starają się uczynić wszystko, by sprawa polska została w sprawiedliwy sposób rozwiązana. Przed wojną, podczas wojny i po wojnie rozbrzmiewały we Włoszech głosy przychylne i serdeczne na cześć wolnej i niepodległej Polski.

Znają już przyszłe granice Polski.

Poznań.

Na wiecu narodowo - demokratycznym w Poznaniu największem powodzeniem cieszył się p. Cyryl Ratajski, który świeżo przybył z Paryża, gdzie ocierał się o sanktissimum endeckie, t. j. o komitet paryski. Pan Ratajski przedstawił „olbrzymią pracę“ komitetu i mówił o jego „sukcesach“ śląskich, ale najwięcej zaciekawił publiczność, gdy roztoczywszy kolorową mapę Polski, począł objaśniać granice przyszłej Polski od Bałtyku aż do granic Rumunji, od Dźwiny aż do dawnych granic Polski na Zachodzie. Śląsk Górny, jako zamieszkały przez Polaków, również przyłączony zostanie do pnia macierzystego. Pisze o tem „Kurjer Poznański“ w ten sposób, jakby zakreślone przez p. Ratajskiego granice już były ustalone i zapewnione.

Sutanny wojują.

(J.). „Piastowi“ donoszą z Wojnicza w Galicji, że tamtejszy ksiądz nie pojechał do chorego mimo, że trzy razy po niego posyłano konie, dlatego, że ów chory człowiek i jego rodzina głosowali podczas wyborów do Sejmu na lu-

dowców. Są księża w kilku parafjach w Tarnowskiem i Grzybowskiem, którzy nie chcą chrzcić dzieci i nie chcą spowiadać ludzi dlatego, że nie głosowali na listę klerykalną. Księża odsyłają owieczki do posłów, aby oni im chrzcili dzieci i spowiadali ich.

Przegląd prasy.

„Kurjer Poranny“ w artykule „Ofensywa posła Korfantego“ tak opisuje wczorajszy wiecowy występ posła Korfantego:

„Co się jednak stanie, jeśli żagwie rzucone wczoraj w Sejmie z prawej i lewej strony doprowadzą do rzeczywistego pożaru? Co się stanie, jeżeli konwent senjorów pod wpływem tych główni się rozleci, jeżeli Sejm się zdekompletuje, jeżeli groźba wczorajszej uchwały Rady delegatów robotniczych zostanie w czyn wprowadzona, jeżeli jako reprezentant „suwerennej władzy ludu“ wystąpi do konkurencji z gorliwym enludekiem Korfantym już nie słodko szyderczy socjalista Daszyński, ale zgoła już rozżarzony do czerwoności komunista Piotrowski — nie w Sejmie już, ale na ulicy. Dziś jeszcze mamy do czynienia — jak stwierdził poseł Daszyński — tylko z bluffem anarchji. Ale zbliża się chwila odkrycia kart w tym politycznym pokerze. Poseł Korfanty zdaje się chcieć przyspieszyć tę chwilę i rozpocząć otwartą, najstraszniejszą ze wszystkich wojnę domową. Zawadzają mu wszyscy, którzy chcą pokoju opartego na pojednaniu i na równowadze. Sejm według niego ma być nietylko suwerenem, ale i „głównokomenderującym“, nietylko „głównokomenderującym“ ale i dyktatorem. O tem jednak uchwała sejmowa o władzy zwierzchniej, nie mówi. Dopiero przyszłe „lex Korfanty“ ma odebrać prezydentowi Rzeczypospolitej zwierzchnią władzę nad wojskiem wbrew wszelkim analogjom z ustawami zasadniczemi republikańskiej Francji.

Dopóki tedy „lex Korfanty“ nie stało się ustawą — a wątpimy czy do tego dojdzie — autor jego i jego przyjaciele polityczni pogodzić się muszą z myślą, że władza nad armją spoczywa bez zastrzeżeń w rękach Naczelnika Państwa. I jest to okoliczność niezmiernie uspokajająca. Dopóki ta władza w tych rękach spoczywa, niema niebezpieczeństwa „dyktatorskich zachcianek“ i „zamaskowanej monarchji“. Poseł Korfanty sam nie wierzy temu co mówi. Ale gdyby z tych rąk miała być wzięta, dopiero wtedy zacząłby się okres prawdziwych niebezpieczeństw. Pisemko, które poseł Korfanty wziął z sobą na trybunę sejmową, aby z niego czerpać swoją amunicję bojową, proponuje jawnie „monarchję ludową“ i pomieszcza już dzisiaj wiernopoddańcze artykuły na cześć „Jego Cesarskiej Mości Napoleona Wiktora Hieronima Fryderyka Bonaparte“. Są to zapewne tylko „figle sowizdrzalskie“, zarówno jak i owe fantastyczne cytaty, które wczoraj tak poszły na rękę skrajnej lewicy. Skoro jednak w każdym żarcie, nie wyłączając nawet owych cytat, jest cząstka prawdy, zachodzi obawa, aby republikanizm posła Korfantego w wirach wojny domowej, której wywołania jest tak bliski, nie poklócił nas przypadkiem z Republiką Francuską, bo ona wcale nie rozumie żartów na tle bonapartyzmu, choćby nawet „republikańskiego“ i „ludowego“.

„**Kurjer Polski**“ rzuca garść informacji w sprawie, którą poruszył w ostatniej swej mowie sejmowej tow. Daszyński.

„W mowie swej na ostatniem posiedzeniu Sejmu p. Daszyński poruszył pytanie, które słusznie nazwał zagadką niepokjącą i domagającą się raz wyjaśnienia ze strony urzędowej: sprawę armji gen. Hallera. „Kto ma rację?“ pytał poseł socjalistyczny: — „czy Foch chciał posyłać i Komitet nie chciał, czy Komitet chciał, a ktoś inny nie chciał“. Na to p. Grabski zawołał: — „Foch i Komitet chciał!“.

Czy pan Grabski jest zupełnie tego pewny? Cieszylibyśmy się szczerze, gdyby tak było, ale wieści dochodzące nas ze wszystkich stron, głównie zaś powszechne, nie ukrywane lecz jawnie głoszone przekonanie sfer warszawskich najwięcej właśnie do p. Grabskiego i Komitetu Paryskiego zbliżonych, wskazują zupełnie co innego. Na wypadek, gdyby p. Grabski nie znał tej opinji swych najbliższych przyjaciół i przyjaciółek politycznych, podajemy mu ją do wiadomości.

P. Dmowski, brzmi ona, nie mógł przecie dopuścić, żeby armja Hallera przys[...]ła do Polski, kiedy u steru był gabinet p. Moraczewskiego. To się mówiło i mówi po dziś dzień jako rzecz zupełnie naturalną, która rozumie się sama przez się!

Jaka w tem tkwi partyjna moral insanity — jak straszne w każdym Polaku znającym nieszczęsne dzieje swej ojczyzny 17-go i 18-go w. budzić musi wspomnienia i refleksje — czyż trzeba tłómaczyć?

. . . .

Podzielamy zdanie p. Daszyńskiego, że ta rzecz raz musi być urzędownie wyjaśniona, poprostu w interesie hygjeny politycznej naszego społeczeństwa. Nie możemy uwierzyć, by u. Dmowski chciał był istotnie obarczać swoje sumienie tak straszną odpowiedzialnością. Odpowiedzialnością, która dziś byłaby tak samo ciężką, jak była w owych chwilach przełomu. Bo przecie położenie nasze zewnętrzne jest i dzisiaj bardzo trudne, wewnętrzne niebezpieczeństwa jeszcze nie zażegnane ostatecznie“.

„**Gazeta Polska**“ tak pisze o wczorajszej mowie tow. Barlickiego.

„Jednym z najlepszych w Sejmie mówców okazał się wiceprezes Związku socjalistów polskich, pos. Barlicki. Mowa jego przepojona była przedewszystkiem niezwykłą szczerością, siłą niezachwianego przekonania o słuszności sprawy, o którą walczy. Obok potężnego i szczerego patosu była też niezwykle rzeczową. Było to może najbardziej treściwe przemówienie w Sejmie, każde twierdzenie oparte było na przytoczonych faktach.

Mowa ta była jednym z najważniejszych momentów wczorajszego posiedzenia, była bowiem oświadczeniem, że socjaliści głoswać będą przeciw rządowi i wyjaśnieniem, dlaczego to czynią“.

Mały feljeton.

Kinematograficznie.

— Są, są, są...
— Co?
— Prowianty.
— Skąd?
— Z Ameryki.
— Gdzie?
— W... wydziale zaopatrywania...

— — — — — — — — —

— Bić! bić! bić!
— Kogo?
— „Bolszewików“ — parobków, robotników.
— Gdzie?
— W Polsce.
— Za co?
— Bo chcą żyć.

— — — — — — — — —

— Złota! Złota! Złota!
— Komu?
— Państwu.
— Dają, dają, dają!
— Kto?
— Endeki.
— Co?
— Rezolucje sejmowe.

— — — — — — — — —

— „Nierząd! Nierząd! Nierząd!“
— Kto?
— Poseł.
— Jaki?
— Purpurowy.
— Socjał?
— Nie. Arcybiskup.
— On się na tem klawo zna...

— — — — — — — — —

— „Nie trza nam ziemi, nie trza! nie trza!“
— Kto?
— Poseł.
— Który?
— Ostuchwoski.
— Czemu?
— Ksiądz mu nakazował...

— — — — — — — — —

— Kocha, kocha, kocha...
— Kto?
— Grabski.
— Gdzie?
— W Sejmie.
— Kogo?
— Lud.
— Jak?
— Parcelacyjnie...

— — — — — — — — —

— Bolszewiki — wiki — wiki!
— Gdzie?
— Na Śląsku.
— Kto mówi?
— Dmowski.
— Po co?
— By porządek robił... Czech.

— — — — — — — — —

— „Prawdy! Światła! Wolności!“
— Kto?
— Daszyński.
— I cóż?
— Nic.
— Dlaczego?
— Puszczyki lubią noc.

— — — — — — — — —

— „Chleba! Węgla! Butów!“
— Kto?
— Bezrobotni.
— Niema.
— Dlaczego?
— Bez pracy niema kołaczy.
— Pracy!
— Niema.
— Dlaczego?
— Bez kołaczy niema pracy.
— Więc cóż?
— Zdychaj... w imię Chrystusa.

— — — — — — — — —

— Już — już — już...
— Co?
— Wyciągają łapy.
— Kto?
— Paskarze.
— Po co?
— Po towary amerykańskie.

— — — — — — — — —

Zysław.

Przemysł drukarsko-wydawniczy w Stanach Zjednoczonych.

„Telegram Codzienny“, 3 listopada 1918.

Amerykańskie Biuro Statystyczne Departamentu Handlu rozesłało gruntownie opracowane liczbowe zestawienie, dotyczące przemysłu drukarsko-wydawniczego w Stanach Zjednoczonych za ostatnie dziesięciolecie, t. j. od r. 1904 do 1914.

W tabeli trzeciej tego zestawienia czytamy, że ogólna liczba zakładów drukarskich w Stanach Zjednoczonych wynosiła w 1914 r. 33.471 drukarń, pędzonych siłą 335.210 koni, z kapitałem 720.231.634 dol., produkujących w gazetach, książkach, pismach perjodycznych, nutach i t. p. wartość w sumie 901.534.801 dol., podczas gdy przed 10 laty, t. j. w roku 1904 było 27.793 zakładów drukarskich pędzonych siłą 166.380 koni, z kapitałem 432.853.984 dol., produkujących wartość w sumie 552.473.353.

Zakłady drukarskie rozmieszczone były w Stanach jak następuje:

Nowy Jork — 4.806; Illinois — 2.272; Pennsylvania — 2.538; Massachusetts — 1.344; Ohio — 1.783; California — 1.543; Missouri — 1.353; Michigan — 1.113; Minnesota — 994; Indiana — 922; Iowa — 1.070; New Jersey — 732; Tennessee — 437; Nebraska — 692; Connecticut — 364; Georgia — 441; Virginia — 396; Colorado — 475; Kansas — 772; Kentucky — 414; Oregon — 377; Louisiana — 290; Rhode Island — 162; Alabama — 286; Oklahoma — 624; Florida — 235; Utah — 166; West Virginia — 242; North Dakota — 351; Arizona — 74; New Mexico — 107; Wyoming — 81; Nevada — 42.

Wszystkie inne stany 5.313.

Zakładów introligatorskich było ogółem 1.124, z tej liczby 383 w stanie Nowego Jorku. Zakładów litograficznych było 336, zakładów rytowniczych — 399.

Tabela 11 tego statystycznego zestawienia podaje, że w 1914 roku było zatrudnionych w przemyśle drukarsko wydawniczym 419.313 osób, w tej liczbie 325.983 mężczyzn i 93.983 kobiet, czyli 77.7 procent mężczyzn i 22.3 procent kobiet, że właścicieli wraz z pracownikami pióra było 52.711, w tej liczbie 50.236 mężczyzn i 2.475 kobiet.

Dzienników i pism perjodycznych drukowano w ogólnej liczbie 14.041.921.066 egzemplarzy w czem dzienniki zajmują niemal dwie trzecie tej liczby.

Wydano kopji: dzienników 9.007.344.102; pism niedzielnych 856.957,036; trzytygodników 85.721.220; dwutygodników 2.617.522.076; miesięczników 950.290.056; kwartalnik. 75.409.604; wszystkich innych 109.380.556 egzemplarzy.

Obcojęzycznych zakładów drukujących dzienniki było ogółem 160, podczas gdy w r. 1914 było ich 127. W tej liczbie było dzienników niemieckich 55, polskich 12, francuskich 12, włoskich 10, czeskich 8, hiszpańskich 8, chińskich 5, fińskich 4, węgierskich 4, słowackich 4, chorwackich 3, arabskich 2, greckich 2, norweskich i duńskich 2, rosyjskich 2, nadto po jednym dzienniku w językach: bułgarskim, litewskim, serbskim, słoweńskim.

Niemieckie gazety dzienne drukowane były nakładem 823.062, włoskie 269.674, polskie 207,380, żydowskie 762.910, czeskie 73.688, węgierskie 103.245, chińskie 16.569, francuskie 52.660, japońskie 39.691, hiszpańskie 28.150, zaś wszystkie inne w sumie 221.528 egzemplarzy.

Prócz dzienników drukowano pism tygodniowych obcojęzycznych w następującej liczbie egzemplarzy: niemieckich 1.438.888; polskich 283.722; włoskich 271.276; norweskich 173.200; szwedzkich 727,927; żydowskich 157.500; czeskich 75.874; chorwackich 44.000; duńskich 53.526; litewskich 93.265; słoweńskich 3.185; fińskich 15.860; francuskich 75.157; węgierskich 30.715; portugalskich 19.000; innych 450.457.

Drukowano też pewną ilość gazet tygodniowych ruskich, rosyjskich, słowackich, serbskich, armeńskich, arabskich, w języku esperanto i t. p.

Stan Illinois trzymał prym w r. 1914 pod względem ilości wydawnictwa gazet tygodniowych polskich.

Chlaśnięcia.

Grubińsio — Primavera.

...W „Porannym“, niby nowa w portkach
Primavera *),
Znowu zarżał Grubińsio, jak ersatz ogiera,
Jak warszawskie wcielenie Don Juana —
Falka, **)
Że niby tak jest byczą w „Rozwódce“
Messalka!...

Tak ci wrzeszczy (że chciałbyś wołać
Pogotowie!),
Że śmiech naszej Lucyny — to jest samo
zdrowie,
Że mają nawet słońce w sobie jej śpiew,
skoki!...
Nie mogą mu wyjść ze łba: jej powab, uroki!...

...Miast robić smutną gębę, niby karawaniarz,
Ty, próżen trosk, Grubińsiu, za tem się
uganiasz,
Co w końcu lubią wszyscy!... Lecz to mnie nie
cieszy,
Że tak do tej „radości życia“ Ci się spieszy!...

Wacław Wolski.

*) Wiosna, postać z arcydzieła Boticellego, malarza florenckiego (XV w.).
**) Bohater kilku powieści St. Przybyszewskiego).

Mowa ministra angielskiego Sir Esme Howard

wygłoszona w Resursie kupieckiej w dniu 24 lutego w odpowiedzi na toast Rogiera hr. Łubieńskiego.

Po pierwsze niech mi będzie wolno podziękować mówcy za bardzo serdeczny sposób, w jaki się wyraził o mojej Ojczyźnie i za ten wyraz sympatji osobistej, jaką żywi dla Anglji. Przez wiele lat niestety nie było tej koniecznej ciągłości w komunikowaniu się Polski z Wielką Brytanją i Polska pozostawała dla nas prawie nieznanym krajem. Mam szczerą nadzieję, że w przyszłości temu się zaradzi i że jednym z rezultatów tej wojny i zmartwychwstania Polski będzie ściślejsza unja pomiędzy obu naszymi krajami. Pomimo, że nie miałem dotychczas przyjemności zwiedzenia Polski, historja Polski zawsze miała dla mnie urok, od najmłodszych moich lat i podział Polski zawsze mi się wydawał jednym z największych z przestępstw w historji świata.

18) **Andrzej Strug.**

„Sen nocy letniej“.

(Ciąg dalszy).

Nie znam tu nikogo ze smętnych przybyszów, ale zna ich imiona historja.

Był to zastęp ludzi czynu, poczesny odłam z grona mężów, co tego dnia od godziny dziewiątej rano radzili bez przerwy i odpoczynku nad przełomową sytuacją. Radzili w gorączce, zapomniawszy o obiedzie. Radzili w pełnej powadze, w zgrozie i w niemałym strachu, albowiem nadchodziła godzina czynu.

Odłam ten należał do trzech klubów politycznych, ale różniły ich tylko odcienia. Byli braćmi. Przez cały dzień, przez godzin osternaście konferowali z siedmiu pozostałymi grupami. Porozumienie zdawało się łatwem rano, ale o godzinie jedenastej zaszła okoliczność zgoła nieoczekiwana. Znienacka zgłosili swój akces wichrzyciele z Koła Dyskusyjnego. Przyjęto ich niebacznie w upojeniu jedności czynu. Ci zadzierzgnęli po swojemu węzeł niesłychanych utrudnień. Do trzeciej po południu trwały zespolone wysiłki ku zgodzie, ale dopiero o czwartej Koło Dyskusyjne zerwało jedność i zgłosiło defekcję, zastrzegając sobie wolną rękę.

Przyszli i poszli.

O wpół do szóstej odłączyło się czterech polityków, stanowiących grupę zespolenia zrzeszenia N. N. Nadwyrężyło to już ugruntowaną przewagę bloku centrum do tego stopnia, że zaledwie secesja trzech adwokatów Komitetu Pracy i dwóch członków ugrupowania Zgoda przywróciły równowagę sił. Ale czas mijał. Biła siódma, — gdy przystąpiono do odczytywania projektów przełomowych uchwał — było ich siedemnaście.

O trzy na ósmą zaalarmowano zgromadzenie, że do bramy domu wszedł rewirowy. Najlepszy projekt został spalony w piecu przez zbyt nerwowego wnioskodawcę. Uproszono go o spisanie powtórne sześciu punktów wiekopomnej uchwały. Jednak autor, zamknąwszy się w osobnym pokoju, nie mógł z powodu przemęczenia w ciągu całej godziny przypomnieć sobie ścisłej redakcji najważniejszych uchwał. To zaś, co był na to miejsce napisał, wywołało ostre zastrzeżenia ze strony Grupy Niezależnych, grożące już zerwaniem. Przełomowe uchwały zredukowano do liczby sześciu, co jednak gorzej zagmatwało sprawę (godzina dziewiąta). Większość zebranych upadała ze znużenia, mówcy nie rozumieli już nietylko swoich przedmówców, ale nawet tego, co wypowiadali sami, wszczęły się zatem przeciwieństwa i nieporozumienia już w łonie poszczególnych ugrupowań. Ubyło kilku delegatów, którzy już omdlewali z przemęczenia. Ubyło jeszcze dwóch członków, odwożących do domu kolegę partyjnego, który dostał napadu spazmów.

Ci już nie wrócili, pomimo że pozostały i zupełnie osamotniony jedyny przedstawiciel partji przemawiał umyślnie przez całe trzy kwadranse chcąc się doczekać ich powrotu przed ostatecznem głosowaniem. O dziesiątej zaczęto głosować. Odrzucono już trzy projekty rezolucji. O wpół do jedenastej Grupa Zespolenia Zrzeszeń N. N. zgłosiła chęć ponownego nawiązania rokowań. Po krótkiej naradzie zgłoszenie przyjęto, wbrew votum separatum jedynego na Warszawę rzecznika stowarzyszenia Ogół Polski, który natychmiast zebranie opuścił, dopilnowawszy wprzód zapisania sprawy w protokule. (— Przy tem obstaję, gdyż wobec historji chcę być czysty!) Około jedenastej taż sama G. Z. Z. N. N. uczuła się dotkniętą pewnem wyrażeniem członka Jedności i wytoczyła sprawę natury osobistej. Pomimo najgorętszych błagań i zaklęć nie ustąpiła, a gdy wreszcie członek Jedności dla jedności odwołał obrazę, domagała się czego innego, ni mniej ni więcej, tylko skreślenia trzeciej rezolucji. O wpół do dwunastej przybiegł z miasta mąż zaufania G. Z. N. N. i w kuluarach naszeptał coś przedstawicielom stronnictwa.

Była to nowina o przełamaniu frontu niemieckiego pod Chełmem i o wzięciu do niewoli w okolicach Lublina 80 tys. Austrjaków, a wśród nich całych Legjonów wraz z Piłsudskim. G. Z. N. N. natychmiast opuściła narady z ostrym protestem, pociągając za sobą z kilku grup po paru członków, którzy stracili już zdolność solidnego myślenia.

Szeptanie w kuluarach nie uszło uwagi zgromadzenia. Nie czekając bliższych informacji wszczęła się panika wśród odłamu, którego odwaga obywatelska była naprężona ponad miarę. Niezwłocznie tedy, utraciwszy resztę wiary w możność powzięcia jakiejkolwiek wspólnej przełomowej uchwały, dziesięciu przedstawicieli trzech pokrewnych ugrupowań opuściło narady, zrzucając odpowiedzialność za to, co się nie stanie w godzinie czynu, na złą wiarę pozostałych. Punkt o dwunastej nastąpiło odpowiednie przegrupowanie niedobitków większości, którzy sprzysięgli się obradować dalej przez całą noc, a zespół dziesięciu mężów udał się na kolację.

(D. c. n.).

Gdy przeto widzę polskiego orła białego na czerwonem tle w murach waszych budynków państwowych, gdy pomyślę, że po zamarciu na 150 lat nagle się znowu narodził jako feniks z płomieni tej niszczącej wojny, gdy pomyślę o cudownych zmianach, które ostatnie miesiące 1918 r. nam wszystkim przyniosły — wówczas dziwię się, że możemy tak spokojnie przyjmować wielkie te zdarzenia i dziwię się, że nie spędzamy czasu w stanie ciągłej, a radosnej egzaltacji.

Lecz mamy sprawy do rozstrzygnięcia, szczególnie Wy w Polsce. Musicie myśleć o pomocy dla waszych zgłodniałych ludzi, o pracy dla nich.

Nas przysłano tutaj, by Wam w tej pracy pomóc i bezwątpienia, jest lepiej, że zasiadamy codziennie do pracy w prozaiczny sposób nad faktami i liczbami, by Wam pomóc w stworzeniu, z pomocą Boską, nietylko wielkiego i niezawisłego kraju, ale kraju, w którym naród może dążyć do szczęścia i takowe osiągnąć. Jak ostatni mówca zaznaczył, nieodzowną podwaliną kwitnącego kraju jest silny rząd oparty na swobodach.

Lecz co chcecy powiedzieć, my ludy zachodnie, przez silny rząd.

Chcemy powiedzieć: nie autokratyzm, nie militaryzm, nie oligarchja, lecz rząd, który twardo stoi na woli narodu, chcemy powiedzieć przez to: racjonalna, zdrowa demokracja, nie demagogja lub bolszewizm, i dla tych zasad walczyliśmy podczas wojny i dla obrony tych zasad mamy nadzieję widzieć Polskę po naszej stronie, gdyby jeszcze kiedy wojna się rozszalała nad światem, od czego niech Bóg nas broni.

Według słów jednego z największych mężów stanu zeszłego wieku, Abrahama Lincolna, „postanowiliśmy niezłomnie, by mężni polegli nie polegli darmo i by rząd narodu, dla narodu i przez naród nie zniknął z powierzchni ziemi".

Podczas tej wojny, Panowie, demokracja dowiodła swej racji bytu. Nie padły narody demokratyczne — upadły 3 wielkie cesarstwa, które podzieliły Polskę. Pan Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy i teraz, po 150 latach, witamy do braterstwa wielkich demokracyj nową Polskę, która, mamy nadzieję, i jesteśmy pewni, stanie się, dzięki swej mądrości i zdolności państwowej, umiarkowaniu i wielkiemu patrjotyzmowi, światłem przewodniem dla mieszkańców Wschodniej Europy, którzy obecnie są pogrążeni w ciemnościach chaosu i politycznego obłąkania.

Gdy mówię braterstwo demokracji, czynię to z rozwagą, gdyż jest to tylko innem mianem dla wielkiej myśli, która szybko przybiera konkretną postać. Chcę przez to powiedzieć Związek narodów. Chociaż myśl ta była często poruszana, od czasu świętego państwa Rzymskiego, nie mogła być w czyn wprowadzona, poprostu dlatego, że nie była nigdy wyrazicielką woli narodu.

Wola Cezara, monarchów i mężów stanu może być silną, lecz jest niczem w porównaniu do woli narodu, gdy coś twardo postanowi. A, co do tej sprawy, przekonany jestem, że obecnie nadszedł czas, iż wolą narodów Europy i Ameryki jest, by przyszłe nieporozumienia były legalnie rozstrzygane przez sądy rozjemcze, a nie przez ślepą i bezrozumną niszczącą siłę uzbrojonej pięści. 500 lat temu, republiki Florencja, Piza, Sienna trwały w ciągłych walkach o posiadanie wsi lub wzgórza, lub strategicznej granicy. Dziś mówimy ze wzgardą, „jak to głupio", są to miasta zamieszkałe przez ludzi tejże rasy, jak mogli oni porywać się za broń dla podobnych bagateli! Panowie, musimy się nauczyć, że wszystkie narody należą do jednej rasy, że wszyscy są ludźmi i powinni być braćmi — mam nadzieję i wierzę, że za sto lat, gdy myśl o Związku narodów, o sądzie rozjemczym nad narodami, stanie się faktem dokonanym, ludzie będą spoglądali w przeszłość, dziwiąc się umysłowości świata—tego świata, w którym my dziś żyjemy, gdzie ludzie wierzyli, że arbitrem ich ostatecznym będzie zawsze wojna i siła, i że rozwój krajów musi być powstrzymany i biedna ludność uciskana, by utrzymać system nieproduktywnych uzbrojeń. Nie chcę przez to powiedzieć, że wojna będzie na wszystkie czasy usunięta, ale chcę powiedzieć, że brak tolerancji jest jedyną rzeczą, względem której mamy prawo okazać także brak tolerancji. I tak wojna, prowadzona bez zezwolenia Związku narodów, będzie jedyną przyczyną, dla której Związek narodów będzie się czuł w prawie występować zbrojnie. Jeżeli wola narodów jest za braterstwem, będziemy dobrymi dla wszystkich i dla nikogo nieżyczliwi, wtenczas osiągniemy wielki ten rezultat i stanie się pokój dla ludzi dobrej woli.

Panowie, podnoszę kielich, by powitać nowopowstałą Polskę do Braterstwa Narodów.

Telegramy.

Bezrobotni w Berlinie.

Berlin, 25 lutego.

(W. B. K.). Liczba bezrobotnych w Berlinie wzrasta. W ubiegłym tygodniu liczono 245,000 osób bez zajęcia.

Berlin, 25 lutego.

(W. B. K.). Strajk pracowników przedsiębiorstw handlowych zażegnany został, lecz tylko prowizorycznie. Kierownictwo strajku, wywalczywszy przyznanie wszystkich żądań, wezwało strajkujących do podjęcia pracy, zaznaczając, że należy to uważać tylko za przerwanie strajku i być każdej chwili gotowym do podjęcia dalszej walki.

Czy zniknął imperjalizm niemiecki.

Weimar, 25 lutego.

(W. B. K.). Podczas rozpraw nad warunkami zawieszenia broni, poseł demokratyczny Haussmann, skarżąc się na głód, jaki naród niemiecki musi cierpieć, zauważył, iż znęcania się ententy nad narodem niemieckim pochodzą stąd, że ententa boi się nawet powalonych na ziemię Niemiec i jest niezadowolona, że Niemcy wogóle jeszcze dają znaki życia. Ta nienawiść i nieufność ententy do Niemców propagują tylko bolszewizm i reakcję. Nieprzyjaciel nadal znęca się nad Niemcami, mimo, iż zdaniem Haussmanna, imperjalizm i militaryzm w Niemczech znikł już zupełnie.

Nowa Rada m. Poznania.

Poznań, 25 lutego.

(W. B. K.). Uchwałą magistratu naznaczono termin nowych wyborów do Rady miejskiej w Pozanniu zgodnie z przepisami Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej na niedzielę, 23 marca. Wybierać się będzie 60 radnych.

Ugoda polsko-czeska?

Kraków, 26 lutego.

(P. A. T.). Komisja rządząca ogłasza pod datą 26 b. m.: Na mocy ugody wojskowej, zawartej w nocy z 24 na 25 b. m. między wojskami polskiemi a czeskiemi, wojska polskie obsadzą dzisiaj, t. j. dnia 26 lutego Cieszyn, Frysztak, Trzyniec i Jabłonków. Wedle tej umowy jednak artylerja polska nie może wejść do Cieszyna, zaś artylerja czeska ma się wycofać poza Ostrawicę. Zagłębie węglowe mają obsadzić oddziały wojsk koalicyjnych. Zarząd cywilny polski rozciąga się na te wszystkie gminy, które były objęte umową z dnia 5 listopada r. ub., a więc na powiaty: Bielski, Cieszyński i Frysztacki z wyjątkiem 6 gmin. Dzisiaj 26 b. m. odbędzie się w Pruchnej konferencja pomiędzy przedstawicielami kolejnictwa polskiego i czeskiego w obecności członków komisji ententy w sprawie uruchomienia kolei między państwem polskiem a czeskiem.

Kraków, 26 lutego.

(P. A. T.). Biuro prasowe komisji rządzącej ogłasza: Ekspozytura Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego otrzymała dzisiaj następujący telegram z Bielska: Wojsko polskie wkracza 26 b. m. do Cieszyna. Zwinąć należy natychmiast ekspozyturę Rady Narodowej w Bielsku, urząd żywnościowy wraz ze wszystkiemi składami żywności ma się natychmiast przesiedlić do Cieszyna. Administracja funkcjonować będzie na podstawie ugody z dnia 5 listopada r. ub. Pod. Piątkowski.

(Komunikat Biura pras. Kom. Rz.)

Kraków, 25 lutego.

Wczoraj w Chybiu odbyła się wymiana jeńców. Czesi wypuścili 35 oficerów i 450 żołnierzy więzionych dotąd w obozie w Józefowie. Dowieźli oni jeńców do Pruchna, tu zaś chcieli ich znowu zawrócić do Józefowa. Dopiero energiczne wystąpienie oficera koalicyjnego zmusiło ich do przepuszczenia jeńców i odtransportowania do Chybia.

Zmuszeni do dotrzymania układu o wymianie, Czesi powetowali sobie to w ten sposób, że jeńców tych wypuścili obdartych, w łachmanach, które im dali wzamian za ich dobre mundury, pogwałcili również umowę i w drugim punkcie, dotyczącym zwrotu broni. Mianowicie zwrócili 270 zepsutych karabinów, nie nadających się zupełnie do użytku, których komisja odbiorcza nie przyjęła. Nie oddali także ani jednego karabinu maszynowego.

Zwolnieni jeńcy znajdują się obecnie w Bielsku. O złem obchodzeniu się z nimi w niewoli świadczą

sińce na całem ciele i twarzy,

ślady bicia i znęcania się nad bezbronnymi.

Rozejm, który powagą swą osłoniła koalicja, nie obchodzi zupełnie Czechów. Dowodem tego, że w nocy z niedzieli na poniedziałek

patrole czeskie atakowały bez ustanku

nasze oddziały na całym froncie, a i w ciągu dnia wczorajszego trwała bezustanna strzelanina. Jest rzeczą prawie pewną, że Czesi w najbliższych dniach rozpoczną ofensywę, gwałcąc ponownie układy.

Demonstracyjny strajk polskich górników.

Sprowokowani wystąpieniami Czechów górnicy w śląskiem Zagłębiu węglowem rozpoczęli wczoraj nowy strajk.

Wojna ukraińsko-polska.

Kraków, 26 lutego.

(P. A. T.). „Ilustrowany Kurjer Codzienny" donosi ze Lwowa: Ukraińcy przez cały poniedziałek ostrzeliwali miasto, zwłaszcza śródmieście i Peryferje. Najsilniejszy był ogień artylerji ukraińskiej między godziną 9 a 11 rano, oraz między 7 i 9-tą wieczorem. Wiele gmachów publicznych i domów prywatnych zostało dotkliwie uszkodzonych. Kilka osób zabitych, kilkanaście rannych. Około południa „Gazeta Lwowska" doniosła o podpisaniu zawieszenia broni, które rozpocząć się miało dnia następnego t. j. we wtorek o godz. 6 rano. Przez całą noc z poniedziałku na wtorek Ukraińcy gęsto ostrzeliwali miasto z dział ciężkich. W Komendzie Placu zgłoszono ogółem przeszło 100 uszkodzeń budynków. Ogółem padło na miasto tej nocy przeszło 300 pocisków. O godzinie 5 minut 50 nad ranem strzelanina ustała. Pociągi osobowe, które przez kilka dni nie kursowały, mogły nareszcie wyjechać ze Lwowa.

Kraków, 26 lutego.

(P. A. T.). „Ilustrowany Kurjer Codzienny" donosi: Jeden z dziennikarzy lwowskich, który po zawarciu zawieszenia broni wyjechał ze Lwowa we wtorek pociągiem pospiesznym i wnocy przybył do Krakowa, opowiada: Pociąg pospieszny dotarł szczęśliwie do Gródka Jagiellońskiego. Tutaj, za stacją rozległy się z pozycji nieprzyjacielskiej strzały armatnie. Artylerja ukraińska ostrzeliwała pociąg bardzo żywo. Granaty i szrapnele padały w oddaleniu 30 kroków od toru. Ukraińcy ostrzeliwali też pociąg z karabinów maszynowych. Kilka kul padło do przedziałów. Odłamki szkła raniły kilka osób.

Jadący pociągiem wiceprezydent miasta Lwowa, Schleicher natychmiast po przybyciu do Przemyśla przesłał telegraficznie obszerne sprawozdanie o niesłychanem złamaniu zawieszenia broni przez Ukraińców. Sprawozdanie to doręczone zostało Komisji Rządzącej we Lwowie. Gdy wiadomość o ostrzeliwaniu pociągu mimo zawieszenia broni rozeszła się po najbliższych stacjach kolejowych, żołnierze i oficerowie polscy nie mieli słów oburzenia na potępienie postępowania Ukraińców. Oficerowie z trudem tylko zdołali powstrzymać podległe im oddziały, które chciały natychmiast zareagować na zdradziecką metodę walki nieprzyjaciela.

Kraków, 25 lutego.

(W. B. K.). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi z Koszyc, że w Borysławiu i całem zagłębiu naftowem wybuchły zaburzenia robotnicze. Zdaje się, jakoby to był **strajk robotników polskich**, urządzony jako protest przeciw okupacji ruskiej.

Oddziały polskie na Ukrainie.

Kraków, 26 lutego.

(P. A. T.). „Czas" zamieszcza następujące informacje pochodzące od kurjera generała Żeligowskiego, dowódcy wojsk polskich na Ukrainie. Kurjer ten zatrzymał się w Krakowie w przejeździe do Warszawy. Opowiada on, że oddziały polskie walczące na Ukrainie pod dowództwem generała Żeligowskiego liczą 4.000 ludzi. Wojsko to znajduje się w stanie opłakanym, niema mundurów ani amunicji i jest źle odżywiane. Mimo tych braków jednak wśród oddziałów generała Żeligowskiego panuje wzorowa karność. Oddziały te walczą w związku i pod kontrolą ententy, razem z wojskami rumuńskimi, greckimi, angielskimi i z rosyjską armją ochotniczą generała Jerzego Ałmazowa. Część polskich oddziałów znajduje się w Odesie, gdzie utrzymuje porządek. Dnia 1 lutego odbyła się rewja tych oddziałów przed generałem francuskim, który z ogromnem uznaniem wyraził się o wyćwiczeniu i karności wojsk polskich.

Generał oświadczył zarazem, że wojska polskie, znajdujące się na Ukrainiee przejdą na żołd francuski. Oddziały polskie znajdują się od listopada w ustawicznej walce z bolszewikami. W listopadzie r. ub. Odesę zajęli bolszewicy. Wówczas pirwszy wylądował w Odesie oddział polski z Kubania, który po cofnięciu się bolszewików zajął strefę neutralną wzdłuż portu. Petlurowcy zaś bez walki z bolszewikami zajęli całe miasto. Dopiero po przybyciu większych posiłków ententy wyparto żołnierzy Petlury po poważniejszych walkach. Żołnierze polscy wyruszyli następnie do Rumunji i zajęli Tyraspol. Obecnie Odesa otoczona jest przez bolszewików i petlurowców, którzy właściwie niczem się nie różnią. Francja prowadzi z petlurowcami pertraktacje, jednak jak dotąd, bez rezultatu.

Patrjotyzm chłopów górnośląskich.

Kraków, 26 lutego.

(P. A. T.). „Nowa Reforma" donosi z Białej: Z Górnego Śląska przedarło się kilku włościan polskich przez kordony niemieckie i czeskie, nie bacząc na niebezpieczeństwo utraty życia. Dotarli oni szczęśliwie do Białej, gdzie w filji banku Krajowego złożyli 506,000 marek na polską pożyczkę państwową. Oprócz powyższej ofiary subskrybowano dotąd w bialskiej filji Banku Krajowego 3½ miljona koron na polską pożyczkę państwową. W kwocie tej znajduje się około miljon koron złożonych przez włościan powiatu Bialskiego.

W sprawie Mazowsza Pruskiego.

Warszawa, 26 lutego.

(W. B. K.). Organ ewangelików polskich „Ewangelik", reklamując Mazowsze pruskie t. j. południową część Prus Wschodnich dla państwa polskiego, wykazuje nieprawdziwość obliczeń ilości Polaków w tej dzielnicy, graniczącej z północnymi powiatami Kongresówki. W 9 powiatach Prus Wschodnich, które przypaść powinny do Polski, żyje w zwartej masie 330.000 Polaków protestantów (Mazurów) i około 60.000 Polaków-katolików (Warmjaków), co stanowi przeszło 72% na rewindykowanym dla Polski obszarze, przyczem niektóre powiaty, jak szczycieński, wykazują 91% ludności ewangelicko-polskiej. Jeżeli się zważy, że niemieckiej ludności, nasłanej z głębi Niemiec, na Mazurach nie jest wiele, a podający się za Niemców tubylcy mówią w większej części także po polsku, lecz wstydzą się przyznać do polskości, która, ich zdaniem, jest oznaką niższej kultury, wówczas okaże się, że i ten procent (72%) dla określenia elementu polskiego na Mazurach jest za niski.

Wojna domowa w Bawarji.

Monachjum, 26 lutego.

(P. A. T.). Rada Centralna ogłasza, że wszyscy pracujący mężczyźni powyżej 20-tu lat mają być uzbrojeni. Trzydniowy żałobny strajk generalny za Eisnera dzisiaj się zokończył.

Berlin, 26 lutego.

(P. A. T.). Prasa paryska omawia zamordowanie Eisnera i utrzymuje, że padł on ofiarą arystokratyczno - wszechniemieckiej reakcji, która chciała powalić tego człowieka, któryby znalazłby był właściwe słowo napiętnowania dawnego systemu. Pojmują tam usunięcie Eisnera nietylko, jako zwycięstwo reakcji w Monachjum, lecz także jako sukces rządu berlińskiego, który bał się dążności Eisnera.

Monachjum, 26 lutego.

(P. A. T.). Aresztowano tu hr. Luxburga, brata b. posła niemieckiego w Argentynie, pod zarzutem uczestnictwa w zamachu hr. Areo. Matka hr. Luxburga, wdowa po b. prezydencie ministrów, z domu ks. Schänaich Carolath, żyje w Monachjum.

Manheim, 26 lutego.

(P. A. T.). Odbyły się tu wielkie demonstracje na rzecz Eisnera. Wyłamano bramy więzień i uwolniono więźniów, poczem gmach sądowy częściowo zdemolowano, a akta spalono na stosie. Później podpalono budynek więzienia wojskowego. W teatrach nie odbyły się przedstawienia wieczorno, gdyż demonstranci grozili, że przemocą opróżnią widownię. Po południu zażądano natychmiastowego utworzenia republiki rad.

Stan oblężenia w Monachjum.

Monachjum, 25 lutego.

(W. B. K.). Rada robotniczo-żołnierska wydała 23 lutego następujące zarządzenia:

1) Ogłoszono na trzy dni stan oblężenia i sądy doraźne.

2) Wezwano wszystkie partje socjalistyczne do wspólnej walki przeciw grożącej reakcji.

3) Zarządzono ogólny strajk 3-dniowy z wyłączeniem sklepów spożywczych. Ruch tramwajowy i pocztowy wstrzymano, pociągi jednak kursują znowu. Rada zapowiada wydanie broni zorganizowanym robotnikom.

Garnizon w stolicy jest po stronie Rady, natomiast reszta wojska jest wierną rządowi. Pałac księcia Leopolda w Schwabing zrabowano zupełnie.

Przekształcenie pruskiego ministerjum oświaty

Berlin, 25 lutego.

(W. B. K.). Rząd pruski zamierza przekształcić ministerjum oświaty i min. spraw wewnętrznych w ten sposób, że utworzone mają być 3 oddzielne ministerja, mianowicie: 1) oświaty ludowej z czterema oddziałami: nauki i szkolnictwa wyższego wraz z wszechnicami ludowemi; szkół średnich, szkół ludowych i nauczania uzupełniającego i początkowego; 2) ministerjum wyznań z oddziałem dla wyznania protestanckiego i drugim dla katolickiego, 3) ministerjum sztuki z dwoma oddziałami: do spraw teatru i do spraw sztuki, muzyki, literatury, muzeów i t. d.

Pruska Rada Państwa.

Berlin, 25 lutego.

(W. B. K.). Według projektowanej konstytucji niemieckiej przyszły wydział państwowy ma nosić nazwę rady państwa i posiadać będzie prawo veta wobec uchwał parlamentu. Liczba głosów państwa pruskiego ma być zredukowaną do jednej trzeciej w tym celu, aby inne państwa związkowe nie były, jak dotąd, majoryzowane przez Prusy. Co się tyczy drobnych państewek, to konstytucja ustanawia, że najdalej do trzech lat mają się one porozumieć co do ew. zlania się z sąsiednimi państwami, tak aby nie było państw, liczących mniej niż 1 miljon mieszkańców, inaczej nie będą posiadały głosu w Radzie państwa.

Komuniści w Gracu.

Wiedeń, 26 lutego.

(P. A. T.). W Gracu rozegrały się ciężkie walki. Komuniści opanowali najważniejsze gmachy. Studenci i milicja ludowa wystąpili przeciwko nim i odbili większą część budynków, obsadzonych przez komunistów.

Pokój z Niemcami.

Genewa, 24 lutego.

(P. A. T.). W połowie marca będą przedstawione Niemcom do podpisu ostateczne warunki rozejmu. Z chwilą podpisu zniesiona ma być blokada. Z Rzymu donoszą, że ministrowie włoscy wyjechali już do Paryża celem podpisania nowego układu rozejmowego i pokoju tymczasowego.

Wyjaśnienie.

Wobec tego, że na liście prowokatorów umieszczone było nazwisko Jankla Totengrebera, zgłosił się do Redakcji naszej p. Jakób Totengreber, oświadczając, że nie może tu chodzić o niego. P. Jakób Totengreber przedłożył nam wyciąg z ksiąg ludności, z którego okazuje się, że w Warszawie mieszkał niejaki Jakow Totengreber (jego kuzyn) — wymeldowany d. 4 stycznia 1915 r. z domu nr. 51 przy ul. Nowolipie do aresztu. Prawdopodobnie ten właśnie osobnik był prowokatorem.

Loterja na Inwalidów Wojennych

Trzecia klasa, drugi dzień ciągnienia.

Mk. 35,000 nr. 21013.
Mk. 10,000 nr. 25863.
Mk. 4,000 nr. 2268.
Mk. 3,000 nr. 142.
Mk. 2,000 nr. nr.: 16074 16429.
Mk. 1,000 nr. nr.: 15168 28552.

Po mk. 275 nr. nr.: 222 4081 7283 8743 9396 11648 13931 21580 22452 23491 26688 28439 29254.

Po mk. 200 nr. nr.: 1556 1816 2966 3228 5043 7188 7990 9938 11624 12191 14334 14943 16996 17997 18165 19500 20561 22025 22628 23061 23456 23792 24468 25222 25503 29362 31128.

Kronika.

Z Urzędu telegrafu państwowego.

Dd 1 marca b. r. w Urzędzie telegrafu państwowego (Fredry 3) ustanowione będzie w godzinach od 9 rano do 10 wieczór oddawanie adresatom przez telefon telegramów, nadsyłanych do Warszawy, jak również przyjmowanie depesz nadawnych z Warszawy, za opłatą 50 fen. za każdy przyjęty lub oddany telegram, niezależnie od opłaty telegraficznej.

Życzącym sobie nadawać i otrzymywać telegramy przez telefon należy wnieść do kasy telegrafu przy pisemnej deklaracji, opłaconej stemplem na sumę 4 mk., awans nie niżej 50 marek, z wyszczególnieniem swego adresu, nr. telefonu, czasu, w którym telefon będzie czynny i specjalnego umówionego słowa (hasła), w celu uniemożliwienia przejęcia telegramu przez kogo innego.

Stowarzyszenie techników urządza w dniach 28 lutego, 7, 14, 21 i 28 marca r. b. w lokalu własnym szereg odczytów, mających wyjaśnić znaczenie wydajności pracy w życiu państwa i narodu. W odczytach poruszone będą sprawy najważniejsze z dziedziny polityki ekonomicznej, przemysłu, wychowania etc.

Wyczerpująca i rzeczowa krytyka zapowiedzianych odczytów w kierowniczych organach prasy polskiej leży w interesie dobra ogólnego.

(m) **Warunki przyjęcia do szpitali.** W poczekalniach szpitali miejskich wywieszono następujące zawiadomienie: „Chorzy, którzy nie wniosą z góry opłaty za leczenie w szpitalu, albo też nie przedstawią należytego zabezpieczenia należności szpitalnej, lub też nie przedstawią kwitu z uiszczenia podatku szpitalnego, przyjęci do szpitala nie będą, o ile stan ich zdrowia nie wymaga niezwłocznego przyjęcia do szpitala.

Roczne zgromadzenie ogólne członków Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego odbędzie się w dniu 1 marca 1919 roku w sobotę, w terminie pierwszym o godz. 6 wiecz., w drugim — bez względu na liczbę członków obecnych, o godz. 7 wiecz. tegoż dnia w lokalu Stowarzyszenia, Bracka 18.

Odczyt. Dn. 26 b. m. o godz. 8 wiecz. w lokalu Zrzeszenia, ul. Marszałkowska 123, p. S. Sempołowski wygłosi odczyt p. t. „Co miasto winno dzieciom“.

Nadużycia rządców. Biuro kontroli rządców W-łu zaopatrywania dokonało rewizji ksiąg meldunkowych w 41 domach okr. XIII, należących do składnicy chlebowej nr. 30. Stwierdzono, że w domach tych na 417 mieszkańców — rządcy domów wykazali 279 osób fikcyjnych, dla których odbierali bezprawnie karty chlebowe. Rządcy tych domów ukarani zostaną na podstawie przepisów stanu wojennego.

(m) **Czyje platery?** W biurze policji kryminalnej są do odebrania następujące wyroby platerowane, odebrane od Kokowskiego i Wąchockiego: tuzin widelcy, 6 noży, 6 łyżek stołowych, 2 — wazowe, 8 — do herbaty, solniczka, 4 tace, 2 lichtarze i cukierniczka. Wartość tych platerów oceniono na 800 marek.

(l) **Ogólne roczne zebranie członków Koła** byłych wychowańców szkoły mechaniczno-technicznej im. Wawelberga i Rotwanda odbędzie się dziś, o godz. 8-ej wiecz., w sali Nr. 4, w gmachu techników przy ul. Czackiego 5. Zebranie to odbędzie się w drugim terminie i prawomocne bez względu na ilość zebranych. Porządek obrad obejmuje między innemi sprawę dalszej egzystencji powyższego Koła.

Skradzione karty opałowe. Wydział zaopatrywania miasta unieważnił następujące numery kart opałowych, skradzionych lub zaginionych: 1183, 2018, 5382, 7512, 7796, 8274, 10912, 11796, 24742, 32171, 37246, 55294, 57200, 101351, 102401, 105554, 111139, 115926, 117857, 123672, 133170, 133378, 142025, 142468, 146225, 147557, 152016, 160338, 165472, 167955, 170264, 167022, 187530, 192366, 201805, 206181, 226000, 238388, 247283, 268532, 272851, 277081; kuponów z numerami tych kart składy opałowe nie mają prawa realizować i będą konfiskowane.

(m) **Przypadkowe zabójstwo.** W koszarach I dywizjonu straży granicznej przy ul. Koszykowej wczoraj rano szeregowiec tej straży Ludwik Lewandowski po przyjściu z warty do koszar wyjmował naboje z karabinu. W czasie tej czynności Lewandowski, wskutek nieostrożności, spowodował wystrzał, przyczem kula trafiła w twarz drugiego szeregowca, 20-letniego Władysława Eksztejna, mieszkańca Żyrardowa. Raniony zmarł w kilka minut po wypadku. Zwłoki przeniesiono do prosektorjum.

(m) **Zbyteczne alarmowanie Pogotowia.** Do 13 komisarjatu przy ul. Hożej 30 wezwano Pogotowie ratunkowe do niejakiego 30-letniego Nowakowskiego. Lekarz stwierdził, że N. był mocno podchmielony i nie mając dlań lekarstwa, odjechał.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że gdy przed kilku miesiącami przyprowadzono tam z ul. Hożej 10 otrutą kobietę, wówczas — jak to już swego czasu pisaliśmy — nie wzywano doń Pogotowia przez blisko dwie godziny, gdyż obecni tam milicjanci orzekli, że jakoby desperatka była pijana i symulowała otrucie.

(m) **Przy pracy.** W warsztacie stolarskim przy ul. Krochmalnej 36, stolarz, lat 42, upadł przy pracy i zranił się w głowę i rękę. Poszwankowanego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Woreczek i passporty w śmietniku.** Dozorca miejski, Piotr Wyszczelski, wybierając śmiecie ze skrzyni na pl. Grzybowskim znalazł tam woreczek skórzany, zawierający jednorazowy bezpłatny bilet II klasy Nr. 26 (kolejowy) i paszporty niemieckie: Nr. 2726, Julji Walter; Nr. 2725, Heleny Walter; Nr. 2724, Tadeusza Waltera; Nr. 2723, Albiny Walter — zamieszkałych w Sokołowie, oraz różne kawałki papierów. Wszystko odesłano do policji kryminalnej.

(m) **Śmiertelne kopnięcie.** Przy ul. Górczewskiej 4, koń kopnął w głowę robotnika, 35-letniego Feliksa Jankowskiego, którego nieprzytomnego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Ducha, gdzie zmarł.

(m) **Przejechanie.** Na ul. Smoczej na rogu Dzielnej dostał się pod wózek ręczny 16-letni chłopiec, tragarz i potłukł prawą nogę. Chłopca opatrzyło Pogotowie.

(m) **Zasłabnięcie na ulicy.** Na rogu ul. Mazowieckiej i Traugutta zemdlała nagle z niewiadomej przyczyny posługaczka, lat 23, której pomocy udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Zatrucie gazem.** Wczoraj w nocy przy ulicy Leszno nr. 22 zatruli się gazem świetlnym, wskutek niedokręcenia kurka przy lampie, 25-letni Berek Salomon Borensztejn i drugi mężczyzna około lat 22, którego nazwiska nie ustalono. Lekarz Pogotowia przewiózł zatrutych w stanie nieprzytomnym do szpitala starozakonnych na Czystem.

(m) **Przy pracy.** Przy ulicy Waliców nr. 3 dozorca domowy, lat 56, w czasie pracy zranił się w głowę. Opatrzył go lekarz Pogotowia.

(m) **Zasłabnięcie na ulicy.** Za Żelazną Bramą zachorował nagle szewc, 26-letni Moszek Zajdenberg. Lekarz stwierdził ogólne osłabienie, i po udzieleniu pomocy, pozostawił chorego na miejscu.

(m) **Aresztowania.** W ostatnich dniach funkcjonarjusze policji komunalnej i kryminalnej aresztowali: Franciszka Wasilewskiego, Salę Wasserkiernównę, Henocha Gelbtera, Reginę Łukasiewiczównę, Marcina Rymeca, Elę Rozensztajnównę, Jana i Julję Fabikiewiczów, Leję Goldfarbównę, Mendla Zielonkę, Adama Wysockiego, Klemensa Piaseckiego, Pejsacha Kosowera i Aleksandra Pawlaka — wszystkich oskarżonych o kradzież.

Moszka Mińskiego, Moszka Kuszenberga, Henryka Gruszczyńskiego, Marjana Kwaśniaka, Majera Fajbluma, Stanisława Dąbczykiewicza, Józefa Salamuchę, Feliksa Piliszewskiego, Kazimierza Urlicha, Władysława Dołęzka i Adama Stankiewicza — wszystkich oskarżonych o usiłowanie dokonania kradzieży.

Janinę Marchlewską, Stefana Łosińskiego i Władysława Laseckiego — wszystkich podejrzanych o kradzież.

Wreszcie aresztowano Walentego Fronczaka — oskarżonego o współudział w kradzieży.

(m) **W przystępie furji.** Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono 24-letniego Karola Politowskiego, którego, w przypuszczeniu, że jest chory na tyfus, zapisano na oddział obserwacyjny.

Wczoraj rano Politowski, w przystępie ataku furji, zerwał się z łóżka, pobiegł do kuchni, pochwycił nóż i, z okrzykiem: „ilu was tu jest, ja was wszystkich pozabijam“. Furjata w porę rozbroili posługacze i chorzy, poczem włożno mu „kaftan bezpieczeństwa“. Następnie przewieziono Politowskiego do szpitala św. Jana Bożego.

(m) **Kradzieże.** Przy ulicy Nalewki nr. 2a, w pasażu Simonsa wczoraj w nocy niewykryci złoczyńcy, za pomocą przebicia otworu w ścianie dostali się do składu towarów bławatnych Jakóba Gutszejna i skradli różne towary jedwabne na sumę 6.000 mk.

— Wczoraj w nocy we wsi Topolinie w gm. Ożarowie z obory Katarzyny Witkowskiej skradziono krowę czarną graniastą, lat 4, łysą, z białym grzbietem, wartości 3.000 marek.

— Z mieszkania Ludwika Grochowskiego przy ulicy Ceglanej nr. 9 skradziono ubrania i bieliznę wartości ogólnej 25.000 marek.

— Z mieszkania Michała Szteynera na Krakowskiem Przedmieściu nr. 30 skradziono futra wartości 10.000 marek.

— Izraelowi Grigbałowi, Franciszkańska nr. 20, skradziono z kieszeni na ulicy 520 mk. gotówką.

— Przy ulicy Gęsiej nr. 31 z mieszkania Szlamy Chazina skradziono ubrania wartości 6.000 marek.

— Przy ulicy Siennej nr. 61 z mieszkania Ludwika Fersztendiga skradziono różne rzeczy wartości 3.000 marek.

— Przy ulicy Złotej nr. 29 z mieszkania Ludwika Potza skradziono różne rzeczy wartości 10.200 marek.

— Przy ulicy Chmielnej nr. 9 z mieszkania Teodora Widrakiewicza skradziono różne rzeczy wartości 4.000 marek.

— Przy ulicy Sierakowskiej nr. 4 ze składu materjałów aptecznych Wacława Nickiego skradziono różne artykuły apteczne i perfumy, ogólnej wartości 20.000 marek.

— Przy ulicy Rynkowej nr. 1 ze składu Szai Rozena skradziono różne towary wartości 25.000 mk.

Z sądów.

Z sądowictwa.

(t) P. Mateusz Gliński, dotychczasowy aplikant przy sądzie apelacyjnym w Warszawie, mianowany został podsekretarzem tegoż sądu.

O dziecko po Niemcu.

(t) Sąd apelacyjny pod przew. prezesa Sobolewskiego rozpoznał wczoraj sprawę Stanisławy Łojewskiej, mieszkanki miasta Rajgrodu, z powiatu Łomżyńskiego, osk. o zabójstwo nieślubnego dziecka, które pochodziło ze związku jej przyjaciółki z Niemcem, okupantem, i skazanej za to na 1½ roku więzienia.

Sprawę rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych. Obronę skazanej prezes sądu apelacyjnego zlecił p. Mateuszowi Glińskiemu, aplikantowi przy sądzie apelacyjnym.

Po przeprowadzeniu rozpraw sąd apelacyjny uchylił skazujący wyrok i uniewinnił Łojewską.

Oszukiwanie najbiedniejszej ludności.

Sąd pokoju 22 okręgu rozpatrywał wczoraj sprawę funkcjonarjuszy kuchni miejskiej nr. 59 (Leszno 55), a mianowicie: kucharza Pawła Kozerskiego, gospodarza podwórzowego Ignacego Życzyckiego i 17-tu rozwózców.

Kuchnia miejska nr. 59 przygotowywała zupę dla najbiedniejszej ludności naszego miasta, która potem w specjalnie skonstruowanych wózkach rozwożona była po mieście i sprzedawana na ulicy przez rozwózców.

Wśród konsumentów kuchni nieustannie dawały się słyszeć skargi na jakość sprzedawanej przez rozwózców zupy, dochodziło nawet do tego, że kupujący rozgoryczeni bili rozwózców kupując od nich nieokreślonego smaku wodę zamiast zupy.

Na skutek zajęcia się tymi reklamacjami zarządu wspomnianej kuchni, wyszło na jaw, że Kozerski, kucharz, dolewał do każdego kotła ugotowanej zupy 50 litrów wody, aby tym sposobem pomnożyć ilość takowej. Zupa ta następnie już w stanie rozwodnionym rozwożona była na miasto. Gospodarz podwórzowy Zyczycki, do którego należało przyjmowanie zupy z tych wózków, które przyjechały z miasta, a takowej nie sprzedały, wykazywał w swoich raportach większą ilość zwróconych porcji niżli to było w rzeczywistości, a nawet wskazywał zwroty i wówczas, kiedy kotły z miasta przyjeżdżały puste. Zyczycki robił to w porozumieniu z rozwózcą i zyskami osiągniętymi w ten sposób dzielił się z nim. Do spółki należał również i Kozerski rozwadniacz zup, który otrzymywał swoją część od Zyczyckiego i rozwózcy.

Cała ta sprawa wyszła na jaw wówczas, kiedy zarządzający powyższej kuchni p. Oziminski zauważył jak Kozerski dolewał do kotłów wodę.

Na sprawie oskarżeni do winy nie przyznali się. Śledztwo jednak udowodniło, że Kozerski wodę do kotłów dolewał, że gospodarz Zyczycki dn. 13 marca r. z. podał 122 porcje zwrotów, podczas gdy kuchnia rozwózcy Karola Kosnowskiego przyjechała zupełnie pusta.

Suma dokonanych w ten sposób nadużyć ze zwrotami na mocy zestawienia prowadzonej przez Zyczyckiego książki zwrotów, z raportami dziennymi, do których Z. podawał zwroty fikcyjne wynosiła od 1 lutego do 15 marca ogółem 2.760 porcyj.

Sąd skazał za oszustwo Zyczyckiego na 6, Kozerskiego na 4, a Kosnowskiego na 3 miesiące więzienia. Pozostałych 16 rozwózców wobec braku dowodów sąd uniewinnił.

Pogromcy „bolszewizmu“.

W zakładzie handlowo - komisowym braci Berngarten w Warszawie pracowała w charakterze kasjerki pasierbica małżonków Szpigelman — panna F. Finkelstein. Gdy pomiędzy pracodawcami a pracownicą wynikł zatarg z tytułu 3-miesięcznego wynagrodzenia, zakończony dzięki interwencji Związku handlowców, na korzyść pracownicy, bracia Berngarten przyobiecali zemścić się na opiekunach pracownicy, którzy jakoby wpływali na Związek.

I oto pewnego dnia, gdy małżonkowie Szymon i Ch. Szpigelmanowie siedzieli w gronie rodzinnem złożonem z 10 osób, przy obiedzie, wpadli Berngartenowie i krzycząc: „zobaczycie, jak się postępuje z bolszewikami“, potłukli wszystkie naczynia ustawione na stole, rozbili szyby, poczem zabrali się do „rozbijania...“ obecnych biesiadników.

Tak rozhukanych pogromców „bolszewizmu“ powstrzymała dopiero przybyła oknem wezwana milicja, poczem sprawa oparła się o sąd pokoju 3-go okręgu m. Warszawy.

Sąd (sędzia przew. Rosenzweig) po wysłuchaniu licznego szeregu świadków, uznał oskarżenie za dowiedzione i skazał braci Berngarten za umyślne uszkodzenie cudzego mienia, dokonane z premedytacją, na 10 dni bezwzględnego aresztu, przyczem zasądził na rzecz poszkodowanych wartość potłuczonych naczyń i szyb mk. 120.

Teatr i muzyka.

TEATR POWSZECHNY. „Sprawa kobiet“, komedja w 4-ch aktach Michała Bałuckiego.

TEATR IM. STASZICA. „Polskie swaty“ Dominika.

„Sprawa kobiet“ Michała Bałuckiego nie jest bynajmniej najlepszą komedją popularnego autora. Przypomina ona niekiedy stary fortepian: uderzysz „po latach“ wiele w klawiaturę, a tu ci odpowie tylko pewna ilość klawiszy. Szereg dziwacznych i karykaturalnie przedstawionych postaci (Skwarek, Dzik i Jacek), rozbrajająca naiwność Wicia i Zosi, oraz patetyczno-egzaltowana emancypantka Flora niezbyt dobrze usprawiedliwić się mogą z ukazania na scenie. Mamy więc tu ciągły sztuczny ruch na scenie, niepotrzebną bieganinę, oraz trochę konceptów, z których ani jeden nie traci... świeżością. Grano starannie. Doskonałym i wyrazistym ekonomem był p. Leśniewski. Z wdziękiem grała p. Bronowska. W innych rolach wyróżnili się pp.: Krotulski (Wojtek), Dobrowolski (Bolesław Wackowski), Gniewosz i Szpakowska (Jadwiga).

„Polskie swaty“ Dominika zawrzały życiem i radością w teatrze Staszica. Jontek pokochał Magdę i piękną do niej pieśń zawodzi. Stoi pod oknem w romantycznem świetle księżyca i śpiewa. Grudzina, Stach i Turchan, tknięci tą pieśnią i zbiegiem okoliczności, przybywają i zezwalają na związek. Słowem radość i wesele, śpiewy i tańce.

Franciszek Dominik zna scenę, umie pisać rzeczy ludowe i posiada sporą dozę niebanalnego, często oryginalnego dowcipu. Melodyjna muzyka, na motywach ludowych oparta, mile ilustruje wiejski obrazek, odegrany na małej scenie wcale żywo i zręcznie. Widocznie siły tego teatru nadają się do ludowych rzeczy.

P. Orszańska potrafiła się przedzierżgnąć w piękną chłopeczkę Joasię, śpiewającą mile i z naturalnym wdziękiem. P. Wisnowska złożyła świadectwo istotnych zdolności do tego rodzaju ról, co Grudzina. P. Peter w roli Stacha grał i śpiewał b. dobrze, z życiem i swobodą. Z grona artystów, grających w obrazku Dominika, należy się słowo uznania p. Rosłanowi (Turchan), Zabielskiemu, Sawickiemu i Larewiczowi za staranne wykonanie epizodów. Kierownik muzyczny teatru prof. Adam Elertowicz dobrze przygotował pod względem wokalnym „Polskich swatów“.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś „Violetta“, opera Verdi'ego z pp. Doboszem, Rechtlebenem i Polińską-Lewicką w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś po raz 15-y „Oj mężczyźni, mężczyźni“ Zalewskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Szpieg“ z Junoszą-Stępowskim na czele.

Teatr Mały. Dziś po raz 40-y „Lekkomyślna siostra“ z Mrozińską, Jaraczem i Osterwą w rolach głównych.

Teatr Letni. Dziś „Niebieski lis“ z Gryficz-Mielewską.

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka“ Falla.

Teatr Praski. Dziś „Krakowiacy i górale“.

Tatr im. Staszica. Dziś „Polskie swaty“ Dominika.

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet“ Bałuckiego.

Miraż. Program składany.

Czarny kot. Nowe jednoaktówki z występem pp. Rapackiego (syna) i Gasińskiego.

Wydział Organizacyjno-Agitacyjny.

Do wszystkich komitetów okręgowych i miejscowych.

Okólnik Nr. 2.

1. Przypominamy wszystkim okręgom o konieczności jaknajrychlejszej odpowiedzi na okólnik Nr. 1.

2. **Wszystkie organizacje miejscowe powinny przed końcem bieżącego miesiąca (i nadal w końcu każdego m-ca) nadesłać sprawozdanie do komitetów okręgowych według** następującego wzoru:

Sprawozdanie organizacyjne za m-c...

1. Miejscowość (dzielnica)... (Okręg...)

2. Ilość członków...

podług zawodów — robotników fabrycznych...

„ rolnych...

inteligencji zawodowej...

bezrobotnych...

3. Skład Komitetu miejscowego (przewodniczący, zastępca przewodniczącego, sekretarz, kolporter i t. d.) (wymienić nazwiska).

4. Dokładny adres organizacji.

5. Ilość zebrań partyjnych... i ogólnych (masowych)...

6. Żądania pod adresem okręgu.

7. Uwagi.

Kopję tego sprawozdania należy wysłać do wydziału org. - agit. C. K. R. (Warecka 7).

3. Komitety okręgowe na podstawie tych sprawozdań mają wysyłać do Wydziału org. - agit. na 10-ty każdego miesiąca sprawozdania z okręgów według następującego wzoru:

Sprawozdanie Komitetu okręgowego za m-c..

1. Wykaz organizacyj w okręgu.

№ kolejny	MIEJSCOWOŚĆ	Data założenia organizacji	Ilość czł. w danej miejscow.					Skład komitetu miejscow.	Adres organizacji
			rob. fabr.	rob. roln.	intel. zaw.	bezrob.	ogółem		
1									
2									

2. Skład komitetu okręgowego (przewodniczący, zast. przewodn., sekretarz, skarbnik i t. d.) (wymienić nazwiska).

3. Dokładny adres Komitetu okręgowego.

4. Ogólna charakterystyka warunków roboty i wpływów organizacji partyjnej w okręgu.

5. Żądania pod adresem Wydziału org. - agit.

6. Uwagi.

NB. W razie o ileby organizacje miejscowe nie nadesłały na termin wszystkich danych, sprawozdanie mimo to wysłać należy nawet niekompletne (robiąc o tem uwagę), uzupełnienia zaś nadesłać później.

4. W myśl uchwały Rady partyjnej, okręgi powinny nadesłać w najbliższym czasie wykaz wszystkich organizacyj włościańskich i parobczańskich (niezależnie od ogólnych sprawozdań), z adresami i ilością członków.

5. Przypominamy, że o wszystkich zwoływanych konferencjach okręgowych okręgi obowiązane są zawiadamiać zawczasu Wydział organizacyjno - agitacyjny.

15.-II.-1919 r.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.